



Fot. — Łukasz Zandecki

Chcemy jechać do Sarajewa

Rozmowa z EWĄ WÓJCIĄK z Teatru Ósmego Dnia

— Zaczynacie nowy sezon. Wróciście właśnie z występów zagranicznych...

— Tak, we wrześniu w Rzymie na Piazza Augusto Imperatore, czyli w samym historycznym centrum Rzymu pokazywaliśmy „Sabat”. W roku 1995 dużo wyjeżdżaliśmy z Poznania. Występowaliśmy na festiwalu w Sibiu w Siedmiogrodzie w Rumunii, we Francji, w Finlandii, w Austrii, w Niemczech, w Holandii. I oczywiście w kilku miastach w Polsce, od Warszawy poczynając. Trudno o sobie samym mówić, ale proszę — są recenzje z czasopism zagranicznych bardzo pochlebne, a nawet wręcz entuzjastyczne o naszych występach z tytułami typu „Brawo Polacy!”

— Co się podobało tam najbardziej?

— Mówiono nam, że Europa przeżywa kryzys nowoczesności w teatrze, poszukiwania tylko formalnych, awangardowych rozwiązań. Eksperymentowania, jak to Francuzi mówią, „na ludzkim umyśle”. Gdzie niczego się nie znajduje, poza pustą formą. Dawniej było odwrotnie, był okres pogoni za wszystkim, co jest w jakiś sposób nowe, co się jeszcze nie zdarzyło. Dzisiaj ludzie potrzebują przeżycia w teatrze. Potrzebują wartości, refleksji. I stąd, jak twierdzili, takie powodzenie naszej „Ziemi niczyjej”, czy „Sabatu” we Francji, w Niemczech.

— Wróciście już jednak... Jakie są wasze dalsze plany?

— Chcemy trochę „pomieszkać” i zająć się znowu naszym teatralnym „domem”. Nawet w sensie dosłownym, bo przeprowadzamy prowizoryczny remont. Chcemy także kontynuować nasz program edukacyjny z młodzieżą. Zamierzamy z uporem proponować rozmowę o kreatywnej postawie wobec życia. Przecież u nas nie gra się sztuk już napisanych. Tutaj nie rządzi reżyser. Jest to jakby najlepszy przykład, że można, a nawet trzeba tak myśleć, iż wszystkiego można się dopracować samemu. A przynajmniej powinno się tego próbować. Uczestnikami naszych spotkań są młodzi ludzie, ich licealni i akademicy nauczyciele, artyści, krytycy teatralni, publicyści, dla których teatr może się stawać odpowiedzią na pytania, jakie stawia współczesny świat.

— Co będziecie grać? Myślicie o nowej premierze?

— Będziemy grać — „Sabat”, „Ziemię niczyją II”, „Tańcz póki możesz”... A w ogóle z powodu wyjazdów mamy zaległości w graniu tutaj w Poznaniu. No i myślimy o nowym przedstawieniu. Chociaż w naszym przypadku muszą być jakieś dwa lata na jego przygotowanie. Ma ono być plenerowe, duże, przynajmniej takie jak „Sabat”, z taką siłą widowiskowości.

— Jak w nowej sytuacji Polski odnajdujecie się artystycznie?

— W Polsce nastąpiła demokracja. I jest o tysiąc razy łatwiej niż dawniej, gdy musieliśmy tracić energię na walkę o podstawowy byt naszej sztuki. Ale jest o tyle trudniej, że oczywiście dzisiaj panuje ogromna konkurencja. I musimy myśleć o tym pracując, żeby to, co gramy, było akceptowane przez publiczność. Jest jednak ogromny obszar tematów do podjęcia przez teatr. Istnieje wiele zagrożeń, alienacji, frustracji, smutku, zgłupienia wrzście... Jest o co walczyć: o tożsamość człowieka, o jego godność. Nasz teatr zawsze się o to bił, lecz z innym wrogiem.

— Teatr Ósmego Dnia nie pojechałby ze swoimi spektaklami do Sarajewa?

— Do Sarajewa?... Właściwie jest to fascynujące, taki pomysł... A nawet mogłoby mieć realną szansę. Pojedziemy następnego roku ponownie do Rumunii z „Sabatem” i rzeczywiście myślę, że spróbujemy przedrzeć się i dalej. Krok w kierunku Sarajewa byłby krokiem naprzód, wejściem w ludzki dramat. I może pomocy, gdyby nasz teatr mógł czykolwiek uśmiech tam wywołać. Cokolwiek, chociaż na parę chwil, zmienić...

Rozmawiał
WŁODZIMIERZ BRANIECKI